

ROZMOWA Z MICHAŁEM BARANOWSKIM, DYREKTOREM POLSKIEGO BIURA GERMAN MARSHALL FUND

Kiedy Amerykanie chcieli podjąć jakieś strategiczne decyzje z udziałem Europy, pytali o zdanie Niemców, Francuzów, Brytyjczyków. Czasem też Hiszpanów i Włochów. Polski na tej liście nie było. Teraz będzie.

POLSKA STAJE SIĘ NATURALNYM PARTNEREM FRANCUSKO-NIEMIECKIEGO TANDEMU

JĘDRZEJ BIELECKI

Jak przyjęto w Waszyngtonie zwycięstwo opozycji w Polsce?
Z radością.

Władza PiS chyba Joe Bidena tak bardzo nie uwierała? Przecież od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę dwukrotnie odwiedził Warszawę.

Z zewnątrz może tak wyglądało. Ale tak naprawdę amerykańska polityka wobec Polski była w rozkroku. Z jednej strony musiała uwzględniać znaczenie strategiczne naszego kraju po wybuchu wojny na Wschodzie, z drugiej USA nie mogły patrzeć obojętnie na załamanie rządów prawa nad Wisłą. W końcu z obrony demokracji w Ameryce, ale i na świecie, Joe Biden uczynił przewodni motyw swojej prezydentury. Ten szpagat był dla Stanów Zjednoczonych coraz trudniejszy do utrzymania. Dlatego prezydent USA, odnosząc się do wsparcia Ukrainy, rzadko mówił o starciu wolności z autorytaryzmem. Amerykanie próbowali po cichu interweniować, bronili prawa TVN do nadawania, zablokowali wprowadzenie w życie lex Tusk, które mogłoby wykluczyć z udziału w wyborach lidera opozycji. Ale nie udało im się zatrzymać procesu wędnięcia demokracji w Polsce, tym bardziej że nie chcieli wywoływać otwartego kryzysu z Warszawą.

Z czasem do tego doszły nowe problemy. Biały Dom z coraz większą irytacją patrzył, jak polskie władze permanentnie atakują Niemcy. To rozbijało sojusz atlantycki. A przecież jedność NATO jest dla USA kluczowym atutem w starciu z Rosją. Jeszcze gorzej w Waszyngtonie przyjęto spór Warszawy z Kijowem na ostatniej prostej kampanii wyborczej. Do tej pory Polskę postrzegano jako najważniejszego, bezwarunkowego sojusznika Ukrainy. Teraz jej postawa stała się poważnym argumentem w rękach powiązanych z Donaldem Trumpem republikanów, aby wstrzymać wsparcie dla Kijowa. Osobiście słyszałem od wysokiej rangi republikanów, że „jeżeli nawet Polacy tak odnoszą się do Zelenskigo, to znaczy, że tak trzeba”. A to jest przecież wbrew długofalowemu interesowi Polski w relacjach i z Waszyngtonem, i z Kijowem.



– Jestem przekonany, że amerykańscy dyplomaci już się zastanawiają, jak doprowadzić do spotkania **Joe Bidena** z Donaldem Tuskiem. Nie może powstać wrażenie, że Ameryka stawia wyłącznie na **Andrzeja Dudę** – mówi Michał Baranowski. Na zdjęciu prezydenci Polski i USA w Warszawie, 21 lutego 2023 r.

Jakie przełożenie będzie w takim razie miała zmiana władzy w Warszawie na relacje polsko-amerykańskie?

One wejdą na nowy, wyższy poziom, bo Polska staje się teraz znacznie atrakcyjniejszym sojusznikiem dla Ameryki. Nie tylko jej znaczenie strategiczne jest kluczowe, ale może także wspierać walkę Bidena w obronie wolności i demokracji na świecie. Sprawy wspierania demokracji mogą wreszcie wrócić na agendę relacji polsko-amerykańskich. Prezydent USA do tej pory nie angażował Polski w rozmowy o ewentualnym pokoju w Ukrainie i jej odbudowie. Teraz to się może zmienić. Ale i szerzej, kiedy

Amerykanie chcieli podjąć jakieś strategiczne decyzje z udziałem Europy, pytali o zdanie Niemców, Francuzów, Brytyjczyków. Czasem też Hiszpanów i Włochów. Polski na tej liście nie było. Teraz będzie.

Możemy się spodziewać większej liczby amerykańskich żołnierzy w Polsce?

Ameryka tak nie działa. Odchodzi od wizji stałych, wielkich baz wojskowych. Wysła żołnierzy tam, gdzie są w danym momencie potrzebni z punktu widzenia logiki wojskowej, nie politycznej. W tej chwili jest ich w Polsce ok. 10 tys. Większa obecność wojsk

amerykańskich w Polsce i na wschodniej flance jest pożądana, ale nie jest w polskim interesie, aby była wynikiem wyłącznie przesunięcia jednostek USA z Niemiec, bo obecność wojskowa Amerykanów za Odrą zapewni nam głębię strategiczną sił sojusznicych. Teraz ważniejsze będzie coś innego. Na szczycie NATO w Wilnie latem tego roku sojusz zatwierdził plany ewentualnościowe przygotowane przez dowódcę wojsk paktu na Europie, amerykańskiego generała Christophera Cavolego. Ich treść jest tajna, jednak wiadomo, że przewidują skokowy wzrost obecności wojsk alianckich na flance wschodniej NATO.